FAMILIA PODZWIGNIONA
PRZYPOWIESC NIEMIECKA

w WILNIE
1784.

IMPRIMATUR.

Datum Vilnæ in Cancellaria Curiæ Noſtræ die 15. Menſis Januarii Anno 1784.

IGNACY BISKUP.

DO

JASNIE WIELMOZNEY JMSC PANI

KATARZYNY

NIESIOŁOWSKIEY

WOJEWODZINY NOWOGRODZKIEY.

JASNIE WIELMOZNA PANI DOBRODZIKO!

NAypierwſzy guſt i ochotę do nauk, od młodości mojey zabrałem w Domu J. WWM. Pańſtwa Dobrodziejów Lat temu kilka, jak mając honor zoſtawać przy nich: widziałem Samę Jaśnie Wielmożną Panią Dobrodzikę znaczny czas trawiącą na czytaniu Kſiąg, oſobliwie pobożność, i dobre obyczaje w ſobie zawierających; widziałem Jaśnie Wielmożnego Jey Małżonka oſzczędzającego go-

dziny swoje, które naywięcey poświęcał naukom Jego wysokiemu stanowi przyzwoitym; przysłuchiwałem się Ich rozmowom, które nayczęściey miały związek z wymienionemi zabawami. — Pierwsze wrażenia, a jeszcze na młodym i niezaprzątnionym umyśle naywięcey dokazywać zwykły. Takiemi były moje, którem powziął z dobrego Państwa przykładu.

Z słodkim nieraz uczuciem przypominam, jak łaskawie J. Wielmożna Pani Dobrodzika przyjąć raczyła naypierwszą moję Odę o dobrym przykładzie; którą w dzień Jey Imienin ośmieliłem się był ofiarować.

Niedługo potem, chęć moja do piſania wierſzem i prozą, pochwałami Jaśnie Wielmożnego Państwa naywięcey pobudzona, znalazła nieodſłużone względy u Jaśnie Oświeconego Xcia Jmści Biſkupa Wileńſkiego, Brata JW. Pani Dobrodziki. Jak wiele temu Panu winienem, dowodem ſą, Jego względy, łaſk[illegible] przezeń Łaſkaw[illegible]oczy. Do czegoſzby ſię takie[illegible] ſpoſobami młode niezachęciło ſerce?

Domowi zatym i Familii Jaśnie Wielmożney Pani Dobrodzice winienem wzór, zachętę, i protekcyą talentom moim, które chcę doſkonalić póki czas w moim jeſt rozporządzeniu. Pozwoli więc

mnie Jaśnie Wielmożna Pani Dobrodzika, abym na jakikolwiek dowod wdzięczności mojey, ofiarował Jey dziś za węzeł mały rękopism (*) piora przez nią zachęconego.

Jeſtem z nayglębſzym uſzanowaniem.

Wielmożney Dobrodziki

Nayniżſzym ſługą
Mikołay Wolſki.

(*) Ten rękopiſm wychodzi z druku nakładem teyże Pani, od którey był Łaſkawie przyjęty. Wſpaniała Jey ſkromność chciała, żebym to zamilczał, złamałem poſłuſzeńſtwo, niech mnie wymówi Wdzięczność.

FAMILIA PODZWIGNIONA
PRZYPOWIESC NIEMIECKA.

DOm Peltynów w Pruſiech do znacznego przychodził upadku. Pułkownik Peltin zoſtawił po śmierci ſwojey Wdowę obciążoną długami, z ſześciu dziećmi, z których nayſtarſzy Porucznik liczył ſobie lat dziewiętnaście. Młody ten człowiek uſtąpiwſzy rangę ſwoję młodſzemu Bratu, zaprzątał ſię rozrządzaniem dobr pozoſtałych, i zaſtępowaniem Matki

od ſzemrzeń i nalegania Córek i wierzycielów. Ktożby w nim tak pięknego niepochwalił poſtępku? Pierwſzego roku Dom ſzczęśliwie zagoſpodarował, drugiego już miał z niego przychody, które ſię lat naſtępujących powiękſzały, z podziwieniem wſzyſtkich, którzy w przód znali ubogi ſtan dóbr jego. Na reſzcie ożenił ſię z Jedną bogatą krewną ſwoją, która ſama przyjechała do Domu jego, i ſama ſtarała ſię o Niego. To ſzczęśliwe zdarzenie opiſać przedſięwziołem.

Generał Blenheim mając za ſobą rodzoną ſioſtrę Generała Arnima żył z Szwagrem ſwoim w nayściſleyſzey przyjaźni. Ten ſtary Holender Blenheim bliſki śmierci oddaiąc w Opiekę Arnimowi Córkę ſwoję jedynaczkę, i powierzając Jemu ten ſkład

naydroższy tak mówił do niego przed skonaniem. Szwagrze móy! obieram Ciebie za Opiekuna Córce moiey, niech żyje pod strażą Zony Twojey. Na przyjaźń naszę zaklinam Ciebie, ażebyś się niesprzeciwiał ani Jey gustowi ani Jey woli; zostawuję Jey dwa miliony, dopóki nie straci jednego, niech zażywa jak zechce wolności swojey i bogactw, gdy go straci; na ów czas pokażecie Jey móy testament, w którym wyczyta rozporządzenie moje względem ostatka jey majątku. Dozwolcie Jey samey czynić, á wspomnicie, że ona nieobróci na złe wolności swojey, i nie ubliży w pełnieniu cnoty płci swojey właściwey. Znam ja z gruntu Duszę Jey wspaniałą; cieszy się kiedy może co komu uczynić dobrego, ale zawsze chce czynić przez siebie, nieidąc nigdy ślepo ani za

cudzym wyobrażeniem, ani za zwyczajem ani za przesądem. Gdyby była Męszczyzną pokazałaby po sobie nowy rodzay Bohatyrstwa, wyda się ona i w płci swojey, niech tylko czyni radząc się swojego charakteru i Serca.

Blenheim umarł; i ostateczna wola jego była dopełniona. Panna Blenheimowna nic więcey nie wiedząc jak tylko że wolną została Panią połowy majątku i swoich czynności, donosiła wiernie żałoby swojey, z nieznośnym żalem po utracie Oyca, którego dobrze znała ku sobie przychylność. Po zrzuceniu żałoby bywała na kompaniach, ale ani w cudzym Domu, ani u nieyże samey nigdy Jey niewidziano bez Ciotki.

Piękna, bogata i uprzymiotowana, wraz była otoczona mnostwem adoratorów Cudzoziem-

cow którzy z różnych Narodów do Hagi przybywają. Zaden z nich przecie nie zyſkał Jey ſerca. Proſiła na reſzcie ażeby mogła pojechać do Prus, i poznać ſię z ſwojemi krewnemi których tam miała po Matce. Wola Jey była przyjęta. Nim ſię wybrała, rozpytywała ſię tym czaſem u Pani Arnimowey o krewnych ſwoich. Arnimowa z między innych Sioſtr ſwoich wymieniła Jey nayprzód ubogą Peltynowę, wyſtawując ſtan biedny Jey intereſow, z lichym majątkiem, w niedoſtatku z ſześciu dziećmi. Poruſzona tym donieſieniem Błenheimowna tak Jey odpowiedziała: Czemużeś mnie kochana Ciotko niepowiedziała o tym pierwiey, jużby Sioſtra Twoja á Ciotka moja niecierpiała tey nędzy; na cóżbyſię mnie przydały pieniądze, jeśli nie obrócę onych na wſpo-

możenie nieſzczęśliwych à do tego bliſkich moich krewnych? Jedźmy, obaczmy ſie z Peltinową, i pocieſzmy Ją. To przedſięwzięcie ucieſzyło Arnimowę, ale to Ją zadziwiło nierównie więcey, kiedy nazajutrz po długim na oſobności rozmyśleniu ſię Sieſtrzenica Jey rzekła do Niey. Od wczorayſzego dnia myślałam, jakim ſpoſobem odwiedziemy Peltynowę, proſzę cię zatym Ciotko moja, ażebym mogła jechać z Tobą ale pod innym Imieniem. Niemogłabym znieść tego umartwienia, które wiem że ſprawi przytomność moja w krewnych moich; porównywając ſtan ſwóy z tą fortuną którą mnie los nadał, będą ſię pewnie wſtydziły ſwojego ubóſtwa, i ſwojego ſtroju przedemną, nie będę mogła Ich widzieć w Ich naturalnym humorze, a to ſamo i mnie i ich razem

będzie martwiło. Próżno ſtarać ſię będę pokryć obrażającą wyżſzość moję, zawſze uczują gorycz Porównania; Ja ich niepoznam one mnie nie pokochają i wſzyſtko im ſtanie ſię przykrym, aż do podarunków którebym ofiarowała. Zyczyłabym tedy Ciotko moja jechać z Tobą w oſobie konfidentki ſłużącey. Weźmiemy ſtary naſz pojazd dla uniknienia parady, i oſzczędzenia koſztu w przyjęciu temu domowi który muſi ſię miarkować z ſwojemi dochodami, Ja ci będę uſługiwać u gotowalni, dla mnie uſługi nie trzeba, wdzieję móy czepek głęboki, i ſuknią do ſtanu nayproſcieyſzą. Powieſz im, że mnie kochaſz, i dla tego ſtać z Tobą będę razem, a jeść z ich ſłużącą, wprowadziſz mnie potym do kompanii twoich krewnych pod pretextem robot które umiem,

dla tego wezmiemy z ſobą naſze igły do wyſzywania, bębenek, i klocki z wałkiem, i ryſunki, takim ſpoſobem rozpatrzę ſię w rządzie wewnętrznym Domu, poznam dobrze krewne moje, a potym pomyślemy jak ſię Im dam poznać.

Arnimowie przyſtali na wſzyſtko. Dwie te podrożne wyjechały i przybyły na mieyſce według ſwego ułożenia. Arnimowa ſwoim przybyciem, á barziey podarunkami które rozdała po między Peltynowny, ucieſzyła Ich barzo. Pytały ſie Jey o ſwoję bogatą krewną Blenheimownę, dodając że ſię lękały, iżby Jey z ſobą nieprzywiozła, boby niebyły w ſtanie jey przyjęcia, Arnimowa zgodziła ſię na to i powiedziała im że tak jak one myślała, i że dla tego wzieła tylko z ſobą jednę ſłużebnę ſpokoyną i wierną ſierotę ale dobrze wy-

chowaną, którą kocha jak własne dziecie. Zaleciła ją tedy łaskom Panien Peltinowien. Młody Peltin przytomny tey rozmowie, wnosił łatwo z pochwał jak wielkie być musiało to przywiązanie Pani do służebney. Znając już trochę świata wiedział, że pokojowe faworyty są pierwszym uchem Pań swoich, z tych przyczyn poszedł potym zabrać znajomość z Lidą (tak się na ów czas przezwała Blenheimowna) ażeby tą grzecznością ją sobie uprzedził.

Zastał Ją w pokoju Pani Arnimowey wyznaczonym, zatrudnioną rozkładaniem klockow do roboty. Twarz szlachetna, stanik piękny, tysiąc wdziękow w skromney Jey postaci, zastanowiły młodego Peltina, po grzecznym ukłonie spytał się czyli nie braknie czego Pokojom Je-

go Ciotki, i prosił oraz, żeby chciała mu powiedzieć czego będzie żądała, bo cały Dom stara się ją przyjąć jak może nayłepiey, obróciwszy się potym do służącey Matki, załecał Jey mieć staranie o Lidzie. Łida go wzajem upewniła, że wszystko jest wedle myśli Pani Arnimowey, i że o każdey Jey woli da znać przez Helenkę to jest przez sługę tego Domu.

Peltin niemogąc prętko przestać wpatrywać się w twarz Lidy, znaydował Jey Fizyognomią pełną wdzięków, à głos barzo przyjemny. Wrażone oczy Peltina zarumieniły Lidę. Odszedł od niey nieumiejąc pokryć tey nagłey odmiany. Helenka która wszystko to zgadywała, po odeyściu Peltina w głos się śmiać zaczęła, i ściskając Lidę mowiła do niey. Ach jakże

kontenta jeſtem, że przecie ſię naſz Baron może kochać, Twóy to cud kochana Lido! Dotąd jeſzcze nikt nie miał ſzczęścia podobać ſię Jemu.

Podchwycona i rozgniewana Lida odezwała ſię że ſię nieznaną na takich żartach; że grzeczność nieznaczy miłości, i że ſię wcale nic z tego niezawiązuje. — Oho! Znam ja grzeczność Barona, rzekła Helenka, do nikogo ſię on tak grzecznie nieprzymilał. Gardło moje ſtawię, że jeſzcze raz tu powróci mówić Tobie o Ciotce ſwojey a potym o ſwoim ſercu. Nieżyczę zbyt ſię drożyć, możeſz i ſobie i nam dobrze uczynić. Kochający ſię (mówią) że ſą datni a tego dawno już potrzeba naſzemu Baronowi. Trudno wierzyć jak ſię on z każdym do ſzeląga rachuje. — Lida nic nieodpowiedziawſzy na

to, zanurzyła ſię z obrażoną twarzą w ſwojey robocie. —

Helenka to poſt. zegłſzy chciała zamówić z czym ſię wygadała, młoda jeſtem (mówiła) i puſta, co mnie na myśl przyidzie to gadam. Nie urażay ſię o żarty. — Ale ſię bo takie żarty mnie niepodobają, Ja nic z tąd złego nie wnoſzę, ale tyś pamiętać powinna, żem ja tu niedawno przybyła, á mnie tak gadaſz przeciwko twemu Panu, to nie pięknie! Gdybym była plotką donioſłabym o tym mojey Pani, i zrobiłabym tobie przykrość. — Jam to zaraz poznała po tobie, że można ſię Ci zwierzyć, a do tego moje Panny nawet o to mnie proſiły, żebym mówiła przed Tobą o intereſach Ich domu, i żeby ſię to donioſło przez Ciebie do Uſzu Twojey Pani. — A to mnie mocno zadziwia. Moja Pa-

ni jeſt ich Ciotką, czyż niemogą ſame Jey śmiało mówić, zwłaſzcza że ona jeſt gotowa wſzyſtko dla nich uczynić. — Wſzyſcy to znają że ty u niey wielką maſz łaſkę. — Ale nią nierządzę, dobroć Jey powinna powiękſzać we mnie wdzięczność i pilność, nie zaś zuchwałość. — Ona ſię pewnie będzie rozpytywała u Ciebie o tym co ſię w tym domu dzieje, á wtedy będzieſz mogła Jey mówić o wſzyſtkim. — Ale ona niema we zwyczaju tak ſię wypytywać a Ja donoſić; czegożby przecie chcieli od niey Twoje Panny? — Trzeba żebym Cię poprowadziła wſzędy, i pokazała ubogą garderobę moich Panien. Moja Panna Henrietta lepiey jeſzcze mnie poradziła, ona chce żeby Ich bogata krewna Blenheimowna, pożyczyła na mały procent Summę Jey

Bratu, na opłacenie długow i wyposażenie Siostr, jużby dwie z nich dawno za Mąż poszły, żeby miał po sześć tysiecy posagu jak Im Oyciec przyrzekł. — Mnie się zdaje, że Bienheimowna z łatwością to uczyni, tylko niech Twoje Panienki namienią same o tym Pani Arnimowey, — Choway Boże! one nie będą miały nigdy tey śmiałości. Już raz mówiły o tym swojemu Bratu, ale on im barzo naganiał, tę podłość i tę interesowność: Ekonomika moja, mówił im, opłaci z czasem długi moje. Kochankowie Wasi jeśli są szczerze do Was przywiązani niebędą mnie naglić o Posag! Staraycie się tylko być dobremi gospodyniami, szacowanemi przez wasz rozsądek i dobre serce, a znaydą was i bez posagu. Y często Im powtarza takie stare dzieje, nie myśli tylko

o opłacie swoich długow, oszczędza we wszystkim, sług mało chowa, płaca skąpa, pracy wiele, żeby nie móy Stryi a Pleban tuteyszy jużbym dawno w tym domie nie była, lichoby mnie kazało tak się wysługiwać kawałek chleba i łachmanę na grzbiet. — Taką rzeczą Peltin jest godzien szacunku i tak mówi jak dobremu Bratu mówić należy. Zeby Siostry rady Jego słuchały byłyby zapewna szczęśliwemi. Jakże on się obchodzi z Poddanemi swojemi i z domownikami? — Miły jest i kochany od nich, ale tylko zdami się że to czyni dla tego, ażeby płacił dobrym słowem a oszczędził worek. — Stryi że Twóy tak o nim myśli? — Niech Pan Bóg broni! on go pod niebo wynosi. — Więc Stryi Twóy musiał Ci mówić, że lepiey w tym domu u-

mieſzczoną będzieſz niżeli w naybogatſzym? – Dobrze Tobie tak mowić kiedyś dobrze zapłacona, i bierzeſz do tego podarunki, a ja za rok cały kontentować ſię muſzę ſtem złotych i ſztuką płotna. — Nie Helenko, od dzieciństwa jeſtem przeświadczona o tey prawdzie, że wſzyſcy ludzie być niemogą równie bogatemi, że bogactwa niewpływają koniecznie do uſzczęśliwienia naſzego, że cnotliwa oſoba a uboga, kiedy umie znoſić ſwóy niedoſtatek, może być ſzczęśliwą, a co większa że i w ubóſtwie czynić może drugim dobrze zachęcając ſwoim przykładem do wytrzymania. Zyczyłabym Tobie kochana Helenko, ażeby ſerce twoje mogło mówić do Ciebie ſamey. Prawda, że nie wielką biorę zapłatę za uſługi moje, ale mogę wiele cnot zyſkać, przeſtając na

tym mieyſcu, które mnie Opatrzność wyznaczyła, i dopomagając ſzczerze Intereſom tego Domu, ktòrego los ślepy pozbawił wygod i bogactw do zbytku innym rozdanych. Pocieſzyłabyś tym ſpoſobem biedną Peltynowę i nauczyłabyś Jey Corki jak mają mężnie znoſić nieſzczęście, na które ſame niezaſłużyły. — A to przecudne Kazanie któreś mnie prawiła, wyznayże czybyś ſię mieniała 'na Twóy ſtan zemną. — Mieniałabym ſię żeby to być mogło. — Tere fere. — Dziękuję Ci barzo Heleno, żeś mnie przywiodła na pamięć jednę przeſtrogę barzo roſtropną, a ta jeſt, umieć milczeć w tedy, kiedy nieſpodziewamy ſię, znaleść wiary, a tego co mòwim czynnościami naſzemi dowieść niemożemy. — Barzoś waſzeć przemędrzała jak widzę moja

Panno Lido! — Znam już Helenko, że cię to obraża, com powiedziała, zaczynasz mnie odpowiadać z przekąsem. Daymy tedy pokoy — Helenka nic na to nieodpowiedziała, a tym czasem im jedzenie przyniesiono. —

Arnimowa niemogąc znieść długo Towarzystwa Siestrzenicy swojey z służącą, zażyła ułożonego wcześnie sposobu. Mòwiła zaraz u stołu Peltynownom o pięknych robotach które umiała Lida, i które z sobą przywiozła dla pokazania Jey Siestrzenicom, proszono o nią, i Lida wraz stawiła się po obiedzie, Peltynowny podzieliły między siebie wzòrki do wyszywania i korunkowych robot. Lida zaczęła swoje lekcye z taką zręcznością i przyjemnością, że się im barzo podobała. Brat ich pilniey się jeszcze niż one przypatrywał tey nauce.

Dwa dni ſzły te lekcye jednoſtaynym porządkiem. Lida z natury weſoła prawiła Im różne przypowiaſtki, o zwyczajach Holenderſkich, o Hiſtoryi, o Morzu i. t. d. w Wieczor Arnimowa kazała Jey ſpiewać i grać na *forte - piano* Panienki dziwiły ſię równie Jey głoſowi jak i graniu, i już wkradała ſię zazdrość do tego podziwienia. Młody Peltin ſtawał ſię coraz ſmutnieyſzym barziey zamyślonym, i zaczął unikać.

Sioſtry korzyſtając z niebytności Brata weſzły z nią w poufałſzą rozmowę, i zaczęły wypytywać ſię ciekawie o ſwojey krewney Blenheimownie. Prawdaż to (mówiły) że ona jeſt ładna? — Tak mówią ale oną na to niezważa, myśląc że mnieyby ją zapewna znaydowano piękną, żeby niebyła bogatą. — Ale ſie Tobie jak przecie zdaje? — Zdrowa,

wyſoka, dobre miała wychowanie; co do piękności widziałam więcey pięknieyſzych od niey.— Czy ſię bogato ubiera? — Bynaymniey, nieznać po niey żeby ſię chciała z ſwojemi bogactwy popiſywać w ubiorach, naywięcey noſi materyi iednoſtaynych odmieniaiąc ich gatunek według por roku. — Rozumnaż ona? — Starano ſię Jey dać naylepſze wychowanie, wzgardy byłaby godną żeby z niey niekorzyſtała, Oyciec nieboſzczyk, często to iey powtarzał „ Còrko moia, los uczynił cię bogatą w pieniądze; ſtaray ſię bydź przez ſiebie bogatą w cnoty i talenta. „ — Ciotka naſza barzo nam dobrze o niey mòwi? — Jeſt to Jey Sieſtrzenica, nad ktòrą dobrym ſercem naywięcey dokazała. — więc Ją nieznayduieſz tak barzo doſkonałą? — Daleko do

tego każdemu. — Grzecznaſz o-
na i uczynna? — Muſzę to Jey
przyznać, nie chce ſię wynoſić
ſwoim ſzczęściem, chce jego
blaſk ukryć jak może, chce wſzy-
ſtkim czynić dobrze przeświad-
czoną będąc, że bogactwa ſą na-
to Jey dane, aby wſpomagała po-
trzebnych, a przyſługiwała ſię
Przyjaciołom. — Jakże rozu-
mieſz czyż byśmy ſię Jey podo-
bały. — Y owſzem, ſtarałaby ſię
przypodobać Wac Pannom.

Otwartość Lidy podobała ſię
Peltynownom, a zwłaſzcza ten
ton zaniedbany ktòrym mòwiła
o bogactwach Blenheimowny. —
Lękaliśmy ſię (mòwiły do niey)
żeby ona tu nieprzyjechała ra-
zem z naſzą Ciotką, wſtydzili-
byśmy ſię przed nią naſzego u-
bòſtwa, Dom naſz pewnieby nie-
był do jey guſtu? — Mylicie ſię
Wać Panny (odpowiedziała Li-

da) owſzem ucieſzyłoby Ją dobre rozporządzenie w Domu Wac Panien. Doznacie tego, bo ona tu będzie przed odjazdem Pani Arnimowey. — Lubiż ona ukłony? — Zgoła owſzem wraz będzie proſiła Wać Panien, żebyście tak znią poſtępowały jak z Sioſtrą. —

Henrietta chciała ją co nayprędzey poznać, i ułożyła proſić Arnimowey, żeby Ją do Ich domu zaproſiła. Peltin kiedy niekiedy pokazał ſię, przeglądał roboty Sioſtr ſwoich, niechwaląc ani dziękuiąc zanie piękney Nauczycielce. To Ją niezmiernie dziwiło. Czwartego Dnia od dawania lekcyi wpadłſzy Peltin do pokoju Lidy, gdzie Ją znalazł ſamę, z twarzą nieśmiałą, pełną czułości i żalu tak ſię odezwał do niey. Przychodzę uſprawiedliwić ſię przed Tobą, i przepro-

ſić Cię za niewdzięczność moję. Od dni kilku dając lekcye Siostrom moim żadney ode mnie nieodebrałaś podzięki, wierz mnie jednak, żeś wzbudziła we mnie wdzięczność doſkonałą, równą uczuciu mojego podziwienia i ſzacunku. Nie tak jeſzcze powaby twoje i utalentowane rączki jak barziey charakter Duſzy Twojey i zdanie Twoje mnie zniewoliły. Przyznać ſię muſzę, żem podſłuchiwał Ciebie, kiedym Cię zoſtawił w twoim pokoju z Helenką. Poſtać Twoja i mowa różniąca Ciebie od oſob twojego ſtanu, wdała mnie w podeyrzenie, że ſię i rozum Twoy równie różnić muſi. Nigdzie to niemogło lepiey ſprawdzić ſię, jak w tedy kiedym Cię ſłyſzał rozmawiającą z towarzyſzką Twoją. Załuję tego podeyścia, i już ſkarany jeſtem . . . wznieciłaś we

mnie miłość naytkliwſzą . . . Lida w tym momencie zaczerwieniła ſię, i chciała ſię uſunąć od niego drżącym krokiem . . . Czegoż ſię mieſzaſz kochana Lido (dodał Peltin) wyznaję przed Tobą miłość moję raz pierwſzy i oſtatni. Jeſtem poczciwy . . . Obowiązki urodzenia moiego zabraniają mnie być mężem osoby cnotliwey i ukochaney, jedynie dla niżſzości Jey urodzenia! Ale prawa uczciwości ſurowiey mnie jeſzcze zakazują, obrażać cnotę Twoję ofiarowaniem miłości niegodney Ciebie, i Serca Twojego . . . Nieſzczęśliwy! . . . będę od tąd milczał, będę uciekał od Oczu twoich . . . Obraz Twòy i piękne przymioty będą mnie zawſze pamiętne, będzieſz wyryta na ſercu moim! . . . Byłbym ſzczęśliwym żeby cnota i okoliczno-

ści przyſtawały na związek pierwſzey i nayczyſtſzey miłości którąś mnie natchneła . . . Co mòwię jeſtemże pewien! . . . w tym mieyſcu zajęknowſzy ſię długo pogładał na Lidę, która zmieſzana takim oświadczeniem, zdıwała ſię oniemieć. Peltin po chwili tak kończył ſwoję mowę; Ach przewiduję Lido! jak wielu uczyniſz nieſzczęśliwemi! . . . Kto Cię obaczy? kto z Tobą pomówi, uczuie zarazem cenę cnot Twoich, i moc Twych wdzięków! . . . Wieleż to będzie natrętów, których napaści wyſtawioną bydź możeſz w twym ſtanie! . . . Dom mòy nie jeſt wolny od nich . . . Nie wſzyſcy będą znali jakiey czci godna jeſt Duſza Twoja, która ſię ukrywa pod tym odzieniem ſłużebney. Lida nayſzacownieyſza Lida! którą tak daleko kocham,

że dla niey poświęcam szczęśliwość Jey widzenia. Lida napastowaną ma być od płochych trzpiotow których zaślepią Jey powaby? . . . Pozwol naymilsza Lido, a sam do nog padnę Arnimowey niech Cię przed niemi ukrywa, niech Cię za mąż wydaje . . . Niech Ja sam do tego tobie pomogę . . . Czemuż to na myśl nieprzyszło Blenheimownie krewney Moiey, o którey mówią, że jak jest bogatą, tak jest wspaniało-czynną!

Lida zalewała swe śliczne oczy łzami czułości i ukontentowania. Co za widok dla niey! Naycnotliwszy i nayczulszy z ludzi, w Niey zakochany poważa Jey stan i ubòstwo! — Peltin się Jey pytał — Czyliż Cię obraziło wyznanie moje cnotliwa Lido! Czego płaczesz, Nieba na

świadectwo wzywam, że Cie ſerce moje równie ſzanuje jak kocha! — Nie Mości Panie (odpowiedziała Lida.) Nieobraźiłeś mnie Wać Pan w niczym. Płaczę: bo mnie rozrzewniła ſzczęśliwość moja . . . Poznaję w Wać Panu człowieka rządzącego ſię prawdziwemi prawidłami honoru i cnoty. Niebo Ci błogoſławić będzie. Ja przyrzekam Wac Panu iż będę Zoną tego człowieka, którego ſzacuję nad wſzyſtkich! . . .

Nieſtety! zawołał Peltin, już ſię Lido kochaſz! . . . Szczęśliwy który umiał Twoje pozyſkać ſerce. Peltin wart przynaymniey Twojey litości, nikt Cię niemoże więcey kochać nad niego . . . Uciążliwe prawa Szlachectwa jak wy mnie daleko czynicie nieſzczęśliwym! . . . Ale cóż z tego? jeſzczem Jey nieznał a już

Jey ſerce było zajęte . . . Bądź zdrowa Piękna Lido! Zyi ſzczęśliwa, a wſpomni niekiedy na czułego i nieſzczęśliwego Peltina. To mówiąc, całował Jey ręce, i odſzedł poruſzoną i ukontentowaną Jego poczciwością i Szlachetnym charakterem.

Odtąd ſtatecznie poſtanowiła Lida należeć do Peltina, i niemyśliła przedłużać Szczęśliwości Jego nad dni dwa, dla rozpatrzenia ſię w poſtępkach Jego po uczynionym oświadczeniu. Podeyrzenie Jego że ſię ona w kim innym kocha niebyło obojętne. Zażyła tego na probę. —

Tym czaſem nieprzeſtawała Lida dawać lekcyi Peltinownom. Ale znać było w Niey pilność powiękſzoną. Arnimowa, Peltinowa i Jey Còrki, poſtrzegały nagłą w niey odmianę, głos żywſzy, ſłowa pożyczone. Peltin

ledwo się dał widzieć pod czas stołu, mina zasmucona, zamyślania się i roztargnienie wydawały go. Matka i Ciotka pytały się go o przyczynę smutku, Lida rumieniła się, á Peltin zajękał się. W wieczor Arnimowa, pytała się na osobności Lidy o przyczynę Jey rumieńca, Lida Jey wyznała otwarcie, że w tym domu znayduje szczęśliwość swoję, że w Peltinie poznała człowieka jakiego Jey serce szukało dotąd, że Ją kocha jedynie z upodobania i szacunku, i że żadnego nie może mieć o nim podeyrzenia ażeby Ją kochał dla majątku; przydała na reszcie, że chce być Jego Zoną, abo nie iść nigdy za mąż, że chce powròcić do dawnego stanu ten dom podupadły, i wyposażyć cztery Corki . . . Ach moja Ciotko! (mòwiła daley) z jaką

radością wyobrażam sobie ten moment, w ktòrym nayukochańszy mòy krewny uyrzy cnoty swoje nadgrodzone, a Ja szczęśliwy skutek fantazyi mojego przebrania się. Nigdybyśmy nie mogli w własnym stanie naszym, dać sobie wzajem poznać z taką zupełnością charaktery nasze; rzadkoby kto temu uwierzył, że Peltin zakochał mnie raczey z serca aniżeli z bogactw. Jabym sama nawet mogła mieć podeyrzenie o miłości Jego, i brałabym ją za wdzięczność, lub Interes; a on więdniałby z żalu widząc miłość swoję tak zle tłumaczoną. Nieczulibyśmy roskoszy z poznania jednostayności naszego myślenia i czynienia. Bylibyśmy wzajem nieufnemi i nieszczęśliwemi. — Co to będzie za pociecha dla mojey Peltinowey, widzieć familią swoję

podzwignioną, Còrki pomyślnie za mąż wydane a Lidę znayduiącą swoję szczęśliwość w Ich szczęśliwości. Naymilsza Ciotko moja! niepotwierdziszże zamysłow moich? niebędzieszże Im błogosławiła? i niepodzieliszże ze mną radości mojey? —

Arnimowa ściskaiąc Ją serdecznie, kochana i osobliwsza Panno! (rzekła do niey) niewątp o tym, jak daleko mnie unosi radością szczęśliwość Siostry moiey; ale mąż mòy może będzie rozumiał, żem ia to sama tak nakierowała serce Twoie. Wpadnę u wszystkich w podeyrzenie, że mòy w tym był interes i moie zabiegi, abyś się dostała ubogiemu Szlachcicowi, kiedybyś mogła uszczęśliwić Xiążęcia!

Dwa Miliony posagu moiego (odpowiedziała Lida) mogłyby być wielkim punktem szczęśli-

wości temu któremubym dała rękę moię. Uszczęśliwiłabym, ale sama niebyłabym szczęśliwą, bo bydź nią niemogę, tylko z Peltinem, dla niego żyię. Niezważay kochana Ciotko na złe posądzenia, nieobrażą one nigdy czystego sumnienia twoiego! wyobrażay tylko szczęśliwość Siestrzenicy Twoiey do ktòrey się przyłożysz, a przystań na ten postępek sprawiedliwy, w ktòrym Opatrzność nakazuie Bogatey Panience, ażeby ochoczo podała rękę, familii i domowi nieszczęściem upadaiącemu.—Czułość cnotliwego kochanka uwieńczoną zostanie, ażeby się radość i roskosz cnoty ròżniła od tych mniemanych roskoszy, ktòrych żądze niepomiarkowane szukaią a nieznayduią. — Po dwu dniach ogłoszę myśli moie, wyznam one kochankowi mo-

iemu abym mu ſkròciła troſki. Nienależy ſtatku miłości, bez dania nadziei długim martwić doświadczeniem. — Piękna Lido żeby płeć Twoia tak iak Ty myśliła, światby dawno odzyſkał Ray utracony!

Po iutrze, przybyło wielu młodych Chłopcow z wizytą do domu Peltinow. Po oglądaniu i pochwaleniu robot Peltinowien, wſzyſcy obròcili oczy na Lidę ktòra niepodnoſiła oczu od ſwoiey roboty, á tym ſamym więkſza ſię w nich wzbudziła ciekawość. Goltzen zalotnik Henryetty chłopiec płochy i nadto śmiały, chcąc Jey prędzey w twarz zayrzeć, umyślnie przerwał nitkę ktòrą ona zawlekła. Lida tym obrażona odezwała ſię z gniewem „ tego ieſzcze nieſtawało niegrzeczności Wac Pana „ to powiedziawſzy zabrała

ſwoię robotę, i uſiadła za ſtołkiem Arnimowey. Goltzen tym zmieſzany zaczoł ſię śmiać, przedrażniać, i przegrażać, Henryetta i Jey Sioſtry podnoſiły ramiona z wzgardą i zadziwieniem. Peltin właśnie pod tę chwilę wpadł nagle, i mało co ſkłoniwſzy ſię przebiegał oczema całą ſalę, iakoby kogo pilnie ſzukał, potym ſpoyrzawſzy w tę ſtronę gdzie Jego ſiedziała Ciotka uſpokoił ſię.

Mimo widoczną odrazę Lida podobała ſię Goltzenowi. Jey wſtręt ſurowy, tłumaczył ſobie za wybieg ſłużebnic, ktòre w oczach Pań ſwoich ſtaraią ſię pokazać naycnotliwſzemi, nietracił zatym nadziei, że ią znaydzie inſzą ſam na ſam. Pouſałym będąc iuż przyiacielem Domu Peltinow iako przyſzły mąż Henryetty, często z polowania

zaieżdzał do nich w myśliwſkich ſukniach, słowem należał iuż do Ich domu. Użył zatym Helenki, ażeby mu dopomogła do umyślonego z Lidą ſam na ſam, powiedział Jey że ſię chce nad nią pomścić, i doświadczyć iak ona ieſt ſtateczną w ſwoiey ſurowości. Niedługo potym Helenka Jemu oznaymiła, że wſzyſcy ſą u ſtołu, i że ſię Lida z nią tylko iedna zoſtała. Goltzen wpada znayduie Lidę zaprzątnioną ryſowaniem na oknie z tak wielką uwagą, że niepoſtrzega weyścia Jego; przybiega i porywa ią wołaiąc „ Aha moia Ptaſzko zeſzliśmy Ciebie „ Lida rozgniewana chcąc mu ſię z rąk wydrzeć, „ Puść mnie natrętniku (mówiła do niego) bo będzieſz żałował twoiey zuchwałości „ on ſię rozśmiał i więcey chciał ſobie pozwolić, Lida broniąc ſię

w tym razie, wyrywa się, wywraca stolik nakryty, i ucieka do drzwi, Goltzen pędzi się za nią, porywa ią za ramię, ona krzyczy, i głos Jey daie się słyszeć w Sali iadalney, Helenka chce ią uciszyć, tym czasem młody Peltin do drzwi wpada, i pyta się co to za hałas? — Jam to krzykneła, (rzekła Lida) broniąc się od napaści tego Jegomości. Ton skarżący, twarz gniewem zapalona która wyrażała Szlachetność i urazę, dodawały Jey wyznaniu mocy i wdzięków. Nie przewidziałemże tego zawczasu kochana Lido! (powiedział Jey Peltin) potym zbliżywszy się do Goltzena z miną srogą, zkądże Wac Panu przyszło? (rzecze) śmieć czynić taką zniewagę w domu naszym tak zacney i poczciwey osobie. Goltzen chciał to zbyć śmiechem, ale Peltin urażony

wołał o Szpadę, Damy na to przybiegły i pytały ſię o przyczynę tego rozruchu. Arnimowa drżąca i przelękniona poglądała na ſwoję Sieſtrzenicę, kiedy ſię Goltzen tak wymawiał. — Przybyłem (prawi) na Obiad, a żem ſię ſpoźnił, nieznalazłſzy nikogo z domowych ktòrzyby o przybyciu moim oznaymili, wſtąpiłem do tego pokoiu gdzie znalazłſzy Lidę przy oknie zacząłem z nią żartować, ona broniąc ſię wywròciła ſtolik i wrzeſzczała aż poki Jmść Pan Peltin przybył na ratunek Jey cnoty i chciał mnie przebić.

Boże tego uchoway! zawołała Peltinowa z Corkami, a Arnimowa ściſkaiąc Sieſtrzenicę ſwoię mòwiła do niey. Moie Dziecie ktoż Ci winien żeś ſię ſama na taki wydała afront.

Piękne to dzicie! odezwała się Henryetta z naygrawaniem. — Tak jest, jest to moje nayukochańsze dzicie, (rzekła Arnimowa) jest moja Siestrzenica, a wasza krewna Błenheimowna, która przez dobroć swoję, dla nieuczynienia wam przykrości blaskiem swojey fortuny, wzieła na siebie ten ubior, w którym ją widzicie, niemyśliła ona bynaymniey żeby mogła być tak napastowaną w domu waszym.

Niech każdy wnosi jakie zmieszanie sprawić musiało we wszystkich przytomnych osobach, to niespodziewane odkrycie. Goltzen prętki pierwszy się odezwał. A któż to mógł zgadnąć, że to była Panna Błenheimowna, gdybym to wiedział, inaczeybym się z nią obchodził. — Błenheimowna tak go upomniała. — Mości Panie Wac-Pan

tedy poważaſz tylko urodzenie i majątek, nieprzyſtoi to zdanie człowiekowi Szlachetnie urodzonemu. Móy kochany krewny inaczey myśli. . .

Peltinowa proſiła o przebaczenie ſwojey Sieſtrzenicy, która całując ręce Ciotki ſwoiey wzajem proſiła o darowanie winy Jey przebrania ſię. Peltinowny zmieſzane i zadziwione nieśmiejąc ſłowa powiedzieć, ſtały jak wryte. Blenheimowna uściſkawſzy ich ſerdecznie, proſiła żeby chciały zapomnieć o wſzyſtkim, żeby Ją kochały. Młody Peltin wyſzedł był z Pokoju, i podobien barziey do umarłego niż żyjącego ſtał długo zamyślony wſparłſzy ſię na oknie w ſieni. Blenheimowna pytała ſię o niego, wſzedł zatym cały drżący i nieśmiały: ona go ſama ſpotkała, z pięknym na

Twarzy rumieńcem: Kochany krewny móy (mówiła podając mu rękę) niech mnie teraz wolno będzie wyznać przed krewnemi naſzemi miłość Twoję dla uboginy Lidy, obowiązki urodzenia były Ci na przeſzkodzie do pojęcia Jey za Zonę, a obowiązki cnoty Twojey nakazywały miłości milczenie. Oświadczyłam na ów czas Tobie nayżywſzy ſzacunek, i przyrzekłam że będę Zoną człowieka, którego ſzacuję nad wſzyſtkich, Ty nim jeſteś i wtedy Tobie uſta moje przyrzekały ſerce, Lida ſtała ſię Tobie równą, kocha cnotę, i chce bydź ſzczęśliwą z Tobą. Peltin zadziwiony ſzczęśliwością padł Jey do nóg, Lida go podnioſła mianując ſwoim mężem, i proſiła Ciotek ſwoich o ich przyzwolenie na ten związek. rozrzewnione

Ciotki błogosławiły tey szczęśliwey parze, Siostry starały się chcieć nadgrodzić swoim nadskakiwaniem przeszłe omyłki, a Goltzen ośmielił się powiedzieć. — Wszystkich tu widzę uszczęśliwionych, niemogły nigdy żadne żarty pomyślnieyszego mieć skutku. Spodziewam że Jmść Pan Peltin niechce już śmierci mojey, a że Jeymość Panna Blenheimowna, daruje mnie swoję urazę, i przez wspaniało-myślność swoję będzie raczyła wstawić się za mną do Jmość Pani Peltinowey, ażeby nieodmawiała mnie Córki swojey Jmć Panny Henryetty, moje przywiązanie już jest Jey znajome. Prożba ta była przyjęta i uskuteczniona, a wina darowana.

Helenka która oczu podnieść nieśmiała przyzwana była, Blen-

heimowna upomniawſzy ją na oſobności, przyrzekła Jey ſwoję pamięć na czas dalſzy i powiękſzyła Jey roczną płatę.

Całe zgromadzenie weſoło kończyło ſwóy Obiad. Radość ſzczęśliwości jaśniała na Twarzach całego Domu. Goltzen pod czas ſtołu żartował: Jak wieleby to było wſzędy hałaſu (mówił on) żeby wſzyſtkie ſłużebne tak były nieużyte jak Lida! — Blenheimowna przyznała ſię z jakiey przyczyny naybarziey Ją Goltzen uraził. — Właśniem (prawi) kiedy myślała o Peltinie, i o ſpoſobie dania ſię Jemu poznać, ryſowałam na Oknie coś ſtoſującego ſię do tey okoliczności, Goltzen mnie w tym zſzedł momencie. — Myślałam w tedy o naymilſzey mnie oſo-

bie, cieszyłam się ofiarując Jemu serce nie zajęte. Twarzy mojey żadne się usta nigdy nie dotknęły oprócz ust rodziców moich. Niechże każdy uważy jaką czuć musiałam urazę będąc w tym stanie zuchwale podchwycona. —

Ale co za szczęśliwość była Peltina kiedy słuchał tey mowy! i kiedy potym znalazł na oknie w pokoju Ciotki swojey, Diamentem wyryty ten napis:

Ten dom dla dusz cnotliwych przykładem stanie się,
Nieszczęście przywaliło, cnota go podniesie.

Wiersz ten sprawdził się. Generał Arnim Opiekun, przyzwolił na wszystko, dopełniając ostateczną wolą Szwagra swojego. Peltin szlub wziął z Blenheimowną w swoim Kościele, w obecności wszystkich swoich poddanych, którym spra-

wił ucztę. — Zaczęto od opłacenia wſzyſtkich długow; Sioſtrom oprócz wyprawy, doſtało ſię w poſagu po 20,000. Zalotnicy znalezli ſię do Sioſtr za mąż nie wydanych. Peltinowa zyſkała znaczne dożywocie, i jeſt ſzanowaną od kochaney Synowey. — Budują teraz Zamek w guście nayproſtſzym, przy którym obſzerny ogrod założono. Wſzyſtkich poddanych uwolniono na lat dwie od wſzelkich podatków. Po tych dwu leciech mają nowy między niemi podział ziemi uczynić, wſzyſtko koſztem dziedzica. O głodzie, nędzy, i ubóſtwie nie ſłychać w Ich majętności. Założono fabrykę bawełnicy jak w Turczech, przy którey małe nawet dzieci mają co czynić, i co zarobić.

Nakoniec dom Peltinòw jeſt

przykładem ſzczęśliwie zażytego majątku, i korzyści Fortuny. Młoda Peltinowa jeſt wzorem dobroci, wſpaniałości, i przyjemności. Ròżni ſię od wielu bogatych nietylko ſkromnością i cnotami ale có większa, tak rzadkim bogactw rozporządzeniem, że wſzyſtkich ſerca zyſkała dla ſiebie, że nikt Jey ſzczęścia niezayrzy, i że wſzyſcy cieſzą ſię widząc ſzafunek bogactw w ręku Dobroczynności!